

Z kalendarza polskiego

Amnestia dla podziemia – 22 lutego 1947 r.

22 lutego 1947 r. Sejm uchwalił ustawę o amnestii. Poprzednia amnestia ogłoszona została w sierpniu 1945 r., darowano wówczas czyny „przestępcze” dokonane przed 22 lipca 1945 roku. Zarówno amnestia z sierpnia 1945 r., jak i ta z lutego 1947 r. miały zasadniczo ten sam cel – likwidację polskiego podziemia niepodległościowego. Decyzja o przeprowadzeniu amnestii w 1947 r. miała ścisły związek ze sfalszowanymi wyborami do Sejmu ze stycznia tego roku. Po „zwycięstwie” komunistów nadzieje społeczeństwa związane ze zwycięstwem PSL zostały rozwiane. Wiele osób, obserwując brak reakcji Zachodu na oczywisty fakt fałszerstw wyborczych, uznawało dalszą walkę za pozbawioną sensu i godziło się z trudną rzeczywistością. Dotyczyło to również żołnierzy i konspiratorów polskiego podziemia. Nastąpił powszechny upadek nastrojów w społeczeństwie polskim, a na to właśnie liczyli komuniści. W takiej sytuacji amnestia miała być aktem „dobrej woli”, łaską zwycięzców nad zwyciężonymi, ostatecznie dając do zrozumienia, kto jest przegrany. Dlatego właśnie zaangażowano w przedsięwzięcie potężny aparat propagandowy.

Amnestia miała obowiązywać przez dwa miesiące, od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 roku. Nie przewidziano możliwości jej przedłużenia, inaczej niż w przypadku amnestii z 1945 r., która po prze-

łużeniu trwała do 15 października. Wykonanie ustawy amnestyjnej powierzono, podobnie jak w 1945 r., Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Amnestia nie obejmowała członków ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, uznanych za sojuszników Niemiec. W całym kraju przy Powiatowych Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego powołano Państwowe Komisje Amnestyjne. Główną rolę w tych komisjach odgrywali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Każdy ujawniający się powinien zdać broń, jeżeli taką posiadał, i wypełnić szczegółowy formularz, w którym podawał swoją przynależność organizacyjną, pseudonim oraz szereg innych istotnych informacji.

W czasie amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, ponadto działalność swą ujawniło 23 257 osób przebywających w więzieniach. Łącznie amnestia objęła 76 774 osoby. Głównie byli to żołnierze oddziałów niepodległościowego podziemia, członkowie organizacji podziemnych oraz dezertery z WP, MO, KBW i UB. Według szacunków MBP, podziemie opuściło około 90 proc. członków WiN i ok. 60 proc. żołnierzy podziemia narodowego. Dla porównania – w roku 1945 podziemie opuściło 30 217 osób, część z nich jednak na powrót podjęła walkę z komunizmem. Po upływie terminu amnestii w 1947 r. w podziemiu pozostało nie więcej niż

2 tys. osób. Z uwagi na to, że ludzie ci nie skorzystali z „dobrodziejstwa” oferowanej amnestii, systematycznie tropiono ich aż do zlikwidowania ostatniego w 1963 roku. W wyniku amnestii z 1947 r. praktycznie przestało istnieć zorganizowane podziemie zbrojne w kraju. Wiedza uzyskana przez funkcjonariuszy UB od ujawniających się ludzi ułatwiła dotarcie do osób, które nadal się ukrywały, a także uzupełniła brakujące dane na temat podziemia w Polsce. Od tego momentu władza komunistyczna w kraju nie musiała się obawiać zorganizowanego oporu.

Komuniści jednak wcale nie myśleli stosować się do uchwalonych przez siebie praw. Gdy tylko zaprzestano wykonywać amnestię, natychmiast przystąpiono do analizy zebranego materiału, a następnie do aresztowań osób ujawnionych, pod zarzutem dalszego prowadzenia działalności antypaństwowej. Ludzie ujawnieni w 1947 r. w latach 1948-1950 byli ponownie aresztowani i skazywani za czyny objęte ową amnestią. Zapadało często wysokie wyroki. Część osób ponownie zesłała do podziemia, rzadko jednak organizując zbrojny opór. W praktyce dopiero zmiany w 1956 r. przyniosły realną szansę na umożliwienie części powojennych konspiratorów udziału w „normalnym” życiu społecznym.

Miroslaw Surdej, IPN Rzeszów

TWARZE BEZPIEKI



Władysław Dziadosz (1918-1949)
– „kujbyszewiak”, szef PUBP
w Przemyślu i Sanoku

Urodził się w Tartakowie, pow. sokalski. Ojciec Ludwik był urzędnikiem leśnym w majątku hr. Dzieduszyckiego, matka Leontyna z d. Danik gospodynią domową. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Sokalu Dziadosz przez dwa lata uczęszczał do szkoły leśnej w Bolechowie, a następnie w latach 1937-1939 do Szkoły Podoficerskiej dla Małoletnich nr 1 w Koninie. Walczył w kampanii wrześniowej. Od 1940 r. do końca marca 1941 r. pracował jako leśniczy w upaństwowionych przez Sowieców dobrach Dzieduszyckich we wsi Korczyn w powiecie sokalskim, a następnie został powołany do Armii Czerwonej. Ukończył szkołę podoficerską w Charkowie. Był zastępcą dowódcy plutonu w pułku artylerii. Dosłużył się stopnia starszego sierżanta. Od grudnia 1942 r. służył w tzw. strojbatalionie w Ufie, gdzie został współpracownikiem NKWD. Posługiwał się pseudonimem „Makar”. Od 25 maja 1943 r. był żołnierzem 1. DP im. T. Kościuszki, w której ukończył szkołę oficerską. Dowodził plutonem w 1. Samodzielnym Dywizjonie Artylerii Przeciwpancernej. Walczył m.in. pod Lenino. Znalazł się w grupie około dwustu budzących szczególne zaufanie żołnierzy Armii Berlinga, którzy zostali wytypowani przez kierownictwo polskich komunistów w Związku Sowieckim do odbycia przyspieszonego kursu w szkole NKWD w Kujbyszewie (w okresie: kwiecień – lipiec 1944 r.). Po kursie w Kujbyszewie został 22 sierpnia 1944 r. skierowany do WUBP w Lublinie, gdzie najpierw pracował jako zwykły funkcjonariusz, a potem zastępca kierownika Sekcji 2. Z dniem 12 stycznia 1945 r. objął stanowisko kierownika Grupy Operacyjnej MBP, której celem była organizacja

struktur Miejskiego UB w Częstochowie. Następnie został przeniesiony do WUBP w Kielcach, gdzie był kolejno: kierownikiem Sekcji 2. Wydziału I, kierownikiem Sekcji 4. tego Wydziału i wreszcie kierownikiem Sekcji 3. Wydziału III. Od sierpnia 1946 r. Dziadosz pozostawał w dyspozycji szefa kieleckiego WUBP. Po roku został przekazany do dyspozycji szefa WUBP w Rzeszowie i w sierpniu 1947 r. objął stanowisko zastępcy szefa, pełniąc jednocześnie obowiązki szefa PUBP w Przemyślu. Stąd trafił do Sanoka. Od czerwca 1948 r. był zastępcą szefa i jednocześnie pełnił obowiązki szefa sanockiej bezpieki. Dziadosz nie miał najlepszej opinii wśród swoich przełożonych. W marcu 1949 r. Wydział ds. Funkcjonariuszy MBP prowadził w jego sprawie postępowanie. Podejrzewano go o przywłaszczenie depozytu jednej z aresztowanych kobiet w Lublinie (36 tys. zł) oraz 100 tys. zł otrzymanych od żony jednego z aresztantów w Częstochowie, w zamian za zwolnienie jej męża (do czego jednak nie doszło); o przydzielenie swojemu teściowi sklepu rzeźniczego, wcześniej odebranego volksdeutschowi w Częstochowie, oraz najście mieszkania i pobicie jednego z mieszkańców Przemyśla. Ostatecznie sprawa nie została skierowana do sądu, a zgromadzony materiał złożono ad acta. Z charakterystyki służbowej Dziadosza oraz opinii resortowej komisji oceniającej pracę funkcjonariuszy z 30 grudnia 1948 r. wynika, iż jako szef PUBP w Sanoku nie wywiązywał się ze swoich obowiązków i nie potrafił utrzymać dyscypliny w urzędzie. „Skłonny do pijaństwa i na skutek pijaństwa skompromitowany. Z niskim poczuciem odpowiedzialności. Nie może być zatrudniany na samodzielnym i kierowniczym stanowisku. Prześlać na teren innego woj[ewództwa] na stanowisko z-cy szefa PUBP, po uprzednim przeprowadzeniu z nim rozmowy”. Za pijaństwo i umieszczenie swojego kilkuletniego syna w zakładzie prowadzonym przez siostry zakonne został ukarany naganą partyjną. 1 lipca 1949 r., będąc pod wpływem alkoholu, popełnił samobójstwo, postrzelivszy uprzednio swoją konkubinę.

dr Krzysztof Kaczmarski, IPN Rzeszów

Dodatek historyczny IPN
Nasz Dziennik 2/2008 (9)Po 1944 roku:
nie wojna domowa,
lecz powstanie

W comiesięcznym cyklu prezentującym badania Instytutu Pamięci Narodowej nad dziejami Polski lat 1939-1956 ukazało się dotąd 8 numerów: *Żołnierze Wyklęci („ND”, 29.06.2007)*, *Zagłada Kresów (27.07.2007)*, *Instalowanie systemu komunistycznego (31.08.2007)*, *Drogi inteligencji w PRL (28.09.2007)*, *Zbrodnie komunistów – pamiętajmy (26.10.2007)*, *Kolaboranci Stalina i Hitlera (30.11.2007)*, *Polskie Państwo Podziemne (28.12.2007)*, *Życie za życie – Sprawiedliwi przeciwko niemieckiemu i ukraińskiemu ludobójstwu (24.01.2008)*.

W drugim numerze dodatku w roku 2008 spróbujemy uzasadnić pogląd, że po wojnie doszło w Polsce do narodowego powstania – niczym Powstanie Styczniowe w XIX wieku. Opowiemy o legendarnych dowódcach podziemia niepodległościowego – m.in. Macieju Kalenkiewiczu ps. „Kotwicz”, a także o tragicznych bitwach, jakie stoczyli polscy partyzanci pod Surkontami i pod Kuryłówką. Będzie też mowa o oszukańczej amnestii dla podziemia z 1947 roku.



Dezertery z „ludowego” Wojska Polskiego przygotowują się do przysięgi w szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – Ożanna, 3 maja 1945 r.

Wojciech Jerzy Muszyński (IPN)

Polskie powstanie antykomunistyczne

1944-1953

Druga wojna światowa w Europie Środkowoschodniej nie zakończyła się, jak miało to miejsce na innych obszarach kontynentu, wraz z kapitulacją III Rzeszy. Niepodległa Rzeczpospolita, uczestnicząc w tym konflikcie, miała dwóch wrogów: obok pokonanych Niemiec pozostał nie mniej groźny zwycięski Związek Sowiecki. Wlewająca się w ostatniej fazie wojny do Europy Armia Czerwona dokonała aneksji blisko połowy przedwojennego terytorium Polski (Kresy Wschodnie), a jej obecność na obszarach centralnej i zachodniej Polski łączyła się z rabunkami, pacyfikacjami, aresztowaniami, deportacjami i egzekucjami tysięcy żołnierzy podziemia. W 1945 r. Polska została ponownie zniewolona. Ofiarami sowieckiej ekspansji padły także inne państwa regionu: wśród nich anektowane w ca-

łości Litwa, Łotwa i Estonia czy okrojone terytorialnie i podporządkowane politycznie Rumunia oraz Węgry. Piętnem sowieckiej dominacji były instalowane w stolicach zwasalizowanych państw marionetkowe reżimy komunistyczne, całkowicie uległe woli Stalina. Wszelkie próby sprzeciwu były tłumione siłą, co powodowało, że ujarzmione narody wytworzyły spontaniczny ruch oporu. Jednak tylko w Polsce walka ta miała wielki zasięg, działalność zorganizowanych struktur podziemnych i oddziałów partyzanckich przybrała charakter masowy, stanowiąc faktyczne przedłużenie działań wojennych. Czy walka ta była wojną domową, jak utrzymują postkomuniści, czy narodowym powstaniem, co udowadniają naukowcy młodszej generacji?

ciąg dalszy na s. 11

Polskie powstanie antykomunistyczne 1944-1953

Ciąg dalszy ze s. 1

Przez lata działalność polskiego podziemia niepodległościowego nie była przedmiotem rzetelnych badań historyków. Propaganda PRL wypaczała ten temat, dążąc do zohydzenia zarówno samej idei oporu przeciw Sowietaom i komunizmowi, jak również obrażając błotem żołnierzy i konspiratorów, którzy w tej walce brali udział. Schyłek komunizmu spowodował zmianę oficjalnej wykładni historii – powszechnie używany w literaturze i podręcznikach szkolnych termin „walka z reakcyjnymi bandami” był powoli zastępowany sformulowaniem „wojna domowa” – jako bardziej „obiektywny” i „mniej antagonizujący”. Głównym celem tego zabiegu, w zmieniającej się rzeczywistości, była próba uratowania czegoś się da z „dorobku” komunistycznej propagandy. Zwolennicy tezy o „wojnie domowej” nie chcieli szukać prawdy ani dociekać, po której stronie konfliktu była racja, ale starali się zacierać różnice między ofiarami i katami. „Nie dzielimy polskiej krwi” – mawiano. Wobec potencjalnych oponentów stosowano szantaż moralny: „Czy to ważne, po której stronie kto stał? Śmierć każdego człowieka jest zawsze tragedią”. Stosując tę logikę, można dojść do absurdalnego wniosku, że likwidacja przez podziemie ubeckiego oprawcy czy donosiela była równie tragicznym wydarzeniem, co zamordowanie w więzieniu mokotowskim mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (dowódcy V Wileńskiej Brygady AK).

Publicystyka historyczna PRL stosowała specjalne eufemizmy, które definiowały zjawiska historyczne w sposób pożądaný przez komunistów. Wkroczenie Armii Czerwonej w 1944 r., stanowiące początek nowej okupacji, określano mianem „wyzwolenia” lub „nowej rzeczywistości politycznej”. Zainstalowany przez Sowietów reżim PKWN to „nowa władza” lub „władza ludowa”, grabież własności prywatnej nazywano „nacionalizacją” lub „reformą rolną”, a kolaborację z sowieckim okupantem „realistyczną postawą polityczną”. W stosunku do członków podziemia antykomunistycznego starano się unikać inwektyw. W patetycznym tonie mówiono więc o „tragizmie podejmowanych wyborów”, choć kwestionowano ich postawę jako „niesłuszną”, a prowadzoną przez nich walkę nazywano „nierealistyczną” i „beznadziejną”. W tym przypadku podtekst miał być czytelný: patriotami mogli być zarówno partyzanci, jak i funkcjonariusze UB czy milicji walczącej z podziemiem, a jedyną różnicą było to, że mieli inne poglądy polityczne. Próbowano tym samym rehabilitować moralnie ubowców, uniemożliwiając zarazem rehabilitację ich przeciwników i ofiar. Do dziś, mimo upływu czasu, w publicystyce i tekstach naukowych można spotkać tego rodzaju sformułowania, co dowodzi, jak silne i skuteczne było oddziaływanie peerelowskiej propagandy.

Wydawało się, że upadek komunizmu pozwoli na ostateczne zrzucenie propagandowej patyny z naszej historii najnowszej. Stało się jednak inaczej. Historycy, którzy karierę naukową rozpoczęli na długo przed 1989 r., nie zamierzali wcale rozliczać się ze swoją przeszłością. Odrzucając rzetelne badania w niedostępnych wcześniej archiwach, woleli powiełać w najlepsze swoje teorie z okresu PRL, podlewając je obficie modnym sosem politycznej poprawności. Tylko nieliczni umieli zdystansować się od tego, co pisali w minionym okresie. W takich warunkach rzeczowa debata o antykomunistycznym podziemiu była niemożliwa czy wręcz szkodziła, ponieważ korzystający z wolności słowa pseudonaukowcy mówili i pisali o rzeczach, o których nie mieli pojęcia. W publikacjach monograficznych problematyka Kresów była pomijana bądź traktowana w sposób marginalny. Innym przykładem była dyskusja o Narodowych Siłach Zbrojnych, która toczyła się na łamach „Gazety Wyborczej” w 1993 r., gdzie większość uczestników, często z tytułami naukowymi, zaczynała swoje wypowiedzi od słów: „Nie badałem tego tematu, ale uważam...”. Okazało się zatem, że historyk może bez wstydu wygłaszać sądy na tematy, których w ogóle nie badał.

To smutne, że do momentu powstania Instytutu Pamięci Narodowej tego rodzaju podejście wydawało się dominujące w polskiej nauce historycznej. Dopiero wieloletnie studia prowadzone przez historyków IPN, setki opublikowanych książek i tysięcy artykułów, pozwoliły stopniowo odkryć prawdę o najnowszej historii Polski. Ukoronowaniem tych badań jest opublikowany niedawno „Atlas polskiego podzie-

mia niepodległościowego 1944-1956” (Warszawa 2007). I choć daleko jeszcze do pełnego poznania tamtego czasu, to obecny stan wiedzy utrudnia poszukiwaczom sensacji spekulowanie faktami i ocenami wydarzeń – czego przykładem jest sceptyczne podejście naukowców do opublikowanej ostatnio książki „Strach” Jana T. Grossa. Nasza obecna wiedza pozwala także na zdefiniowanie, czym naprawdę były wieloletnie zmagania podziemia niepodległościowego z narzuconym Polsce totalitarnym i zbrodniczym systemem komunistycznym.

Powojenna konspiracja antykomunistyczna i prowadzona przez nią walka zbrojna były bezpośrednią kontynuacją antyniemieckiej akcji „Burza”, której tragicznym ukoronowaniem stało się Powstanie Warszawskie. W 1945 r. te same oddziały partyzanckie i ci sami ludzie (o ile uniknęli niemieckiej niewoli lub wywózki na Syberię), podjęli walkę przeciwko nowemu okupantowi – Sowietaom, którzy po wyparciu Niemców zajęli ich miejsce. Sytuacja była analogiczna do tej z okresu okupacji niemieckiej: tak jak Niemcy, zwalczając polskie podziemie, korzystali z usług i wsparcia miejscowych Volksdeutsche’ów i kolaborantów, tak Sowietaom znaleźli wsparcie u komunistów, różnego rodzaju życiowych oportunistów i kryminalistów, którzy zgłosili swój akces do współpracy, licząc na łaskawość protektora. W obu przypadkach, co należy podkreślić, czynnikami decyzyjnymi byli obcy okupanci – kolaboranci zajmowali niższe szczeble i wykonywali rozkazy. Do walki z podziemiem rzucono cały aparat terroru, regularne wojsko z bronią pancerną, lotnictwem i artylerią, ale trzonem tych sił była sowiecka tajna policja NKWD i podporządkowane jej dywizje służące do pacyfikowania terenu. Bez sowieckiego wsparcia, co przyznawał sam Władysław Gomułka, rządy komunistyczne nie utrzymałyby się nawet kilka dni.

Z drugiej strony stały organizacje podziemne – zarówno te duże, ogólnopolskie, które miały za sobą długą walkę z Niemcami, jak i nowe, regionalne, niejednokrotnie powstające spontanicznie bądź w wyniku rozpadu innych grup konspiracyjnych. Rozwiązanie Armii Krajowej spowodowało chaos w ruchu podziemnym. Część struktur uległa rozwiązaniu, a ich członkowie rozpieczęli się po kraju, częściowo zasilać inne organizacje podziemne, część struktur funkcjonowała pod dawnym szyldem, inne zmieniły nazwę i dalej prowadziły walkę. Były wśród nich m.in. zgrupowania partyzanckie na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, działające w centrum kraju organizacje Ruch Obywatelski Armii Krajowej (ROAK), Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP) i Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” czy Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica” Józefa Kurasia ps. „Ogień” na Podhalu. Ponad ideowymi podziałami organizacji podziemnych (np. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe oraz piłsudczykowski-ludowe Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”) dominowało jednak przekonanie o konieczności walki z komunizmem i sowiecką okupacją. Nie należy też zapominać, że dla niemal wszystkich organizacji niepodległościowych symbolicznym kierownictwem Narodu pozostawali Prezydent i Rząd RP na uchodźstwie, w odróżnieniu od uzurpatorskiego tzw. rządu warszawskiego. Nie zawsze jednak chodziło o sprawy czysto symboliczne: NZW i WIN, a w niewielkim stopniu także inne organizacje, dużym nakładem sił i środków utrzymywały łączność radiową, później tylko kurierską, z ośrodkami emigracyjnymi. Istniała więc w miarę stała współpraca i wymiana informacji (na ile pozwalały możliwości), co dowodzi, że nie można mówić o zupełnej samodzielności i izolacji podziemia w kraju.

Przekonanie o konieczności walki z komunizmem było powszechne i oczywiste dla większości zmęczonego wojną społeczeństwa, które nie pogodziło się z dominacją narzuconego Polsce reżimu. Jednym z czynników, który napędzał ruch oporu, były masowe represje komunistycznego aparatu terroru.

Używanie w stosunku do powojennego podziemia antykomunistycznego nazw „powstanie” i „powstańcy” wydaje się uprawnione ze względu na charakter i zasięg tego działania. Podobnie było z Powstaniem Styczniowym w XIX wieku. O ile jednak ostatnie partie powstańcze działały do 1865 r., tj. przez 3 lata, o tyle powstańcy antykomunistyczni prowadzili walkę przez ponad 8 lat. Ostatnie oddziały zostały rozbite w 1953 r., zaś pojedynczy powstańcy byli zabijani lub aresztowani jeszcze



FOT. ZE ZBIORÓW W.J. MUSIŃSKIEGO

Bitwa

2 maja 1945 r. w Biłgoraju zdezerterował 3. Samodzielny Batalion Operacyjny Wojsk Wewnętrznych. W pośpiechu za dezertierami wyruszył batalion 11. pułku pogranicznego NKWD. Obszar poszukiwań sukcesywnie rozszerzano. Po raz kolejny Sowietaom wykorzystali w realizacji swoich celów Ukraińców. Paradoxem było to, że tym razem u boku NKWD znalazły się osoby, które jeszcze rok wcześniej służyły w oddziałach policyjnych u boku hitlerowskich Niemiec.

6 maja 1945 r. do Cieplic wkroczył oddział NKWD, którego przewodnikiem był Stepan Wolczasty z Piskorowic – członek UPa i były policjant ukraiński. Sowietaom wdarli się na posterunek MO i uprowadzili czterech przebywających w nim wówczas milicjantów, których następnie prawdopodobnie zamordowali. W trakcie napaadu doszło do wymiany ognia między pozostałymi cieplickimi milicjantami a oddziałem sowieckim. Tego samego dnia niewielki oddział rozpoznawczy dotarł do Kuryłówki, został jednak przepędzony przez ogień karabinów maszynowych zgrupowania „Ojca Jana”. Starcie z Sowietaom było jednak nieuchronne.

Rankiem 7 maja 1945 r. w kierunku Kulna wyruszył patrol żołnierzy z oddziału „Majki”. Przed Kulnem natknął się na tyralierę sowiecką. Odgłos wystrzałów zaalarmował żołnierzy „Radwana”, którzy stanowili ubezpieczenie Kuryłówki. Nie mając wyraźnego rozkazu, „Radwan” zaczął się wycofywać. Odwrót został wstrzymany w centrum wsi, kiedy na pole bitwy przybył „Ojciec Jan”.

Oddział „Radwana” otrzymał rozkaz obrony okolic szkoły i budynku gminy. Atakom sowieckim opierał się przez blisko godzinę, po czym otrzymał wsparcie oddziału „Majki”, ściągniętego do Kuryłówki z sąsiedniego Tamawca. Natarcie sowieckie załamało się. Nastąpiło przegrupowanie oddziałów NKWD, które chciały okrążyć obrońców od strony Sanu. I ten atak sowiecki został odparty, tym razem przez oddział „Wołyniaka”, który zdążył w porę dotrzeć z Ożany. Ciągłe walki trwały blisko siedem godzin, do godziny 13.00. Około godziny 15.00 Sowietaom jeszcze raz próbowali złamać opór, atakując frontalnie od strony lasu na północny wschód od Kuryłówki. I to natarcie załamało się w ogniu broni maszynowej.

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Ludwik Więclaw (1908-1949), ps. „Kłos”, „Mariusz”, „Śląski” – działacz Stronnictwa Narodowego, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego



FOT. ARCH. IPN

Urodził się w Leżajsku, syn Józefa i Magdaleny z d. Wilk. W leżajskim gimnazjum zdał małą maturę, lecz z powodu trudnej sytuacji materialnej zmuszony był przerwać dalszą naukę. W latach 1931-1932 odbył służbę wojskową w 51. pp. w Brzeżanach, uzyskując stopień sierżanta rezerwy. Od 1938 r. był członkiem koła Stronnictwa Narodowego w Leżajsku. We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach Armii „Modlin” – brał udział w bitwie pod Mławą, a następnie w obronie Warszawy. Na początku października 1939 r. powrócił do Leżajśka, gdzie miesiąc później na skutek donosu miejscowych Ukraińców został

aresztowany. Zwolniony po miesiącu pozostawał pod nadzorem policyjnym i wpisany został na listę osób przeznaczonych do wywiezienia na roboty do Niemiec. Od kwietnia 1940 r. był członkiem placówki Narodowej Organizacji Wojskowej w Leżajsku. W marcu 1941 r. został aresztowany przez gestapo i przewieziony do więzienia w Przemyślu, skąd udało mu się uciec po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Wrócił do Leżajśka, gdzie na początku lipca 1941 r. objął dowództwo miejscowej placówki NOW, a pod koniec 1942 r. został mianowany komendantem NOW na powiat łańcucki. Od jesieni 1943 r. przebywał w oddziale partyzanckim NOW-AK por./kpt. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”, pełniąc w nim funkcję oficera łącznikowego z komendą Okręgu Rzeszowskiego NOW. Po wkroczeniu wojsk sowieckich wrócił do Leżajśka. Został członkiem Miejskiej Rady Narodowej. Jednocześnie wraz z kolegami uruchomił zakład garbarski, pracując w nim jako księgowy. We wrześniu 1944 r., po zamknięciu zakładu przez władze, zagrożony aresztowaniem przez UB, uciekł z domu rodzinnego i powrócił do działalności konspiracyjnej. W styczniu 1945 r. Kazimierz Mirecki ps. „Zmuda”, komendant Okręgu Rzeszowskiego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, mianował

Późnym popołudniem, spodziewając się kolejnego ataku, „Ojciec Jan” wydał rozkaz wycofania się z wioski. Oddział „Majki” wycofał się w rejon Przychojca, oddział „Radwana” na południe, w kierunku Jarosławia; „Wołyniak” ze swoimi ludźmi odskoczył na lewy brzeg Sanu w okolice Grodziska Dolnego. Wraz z oddziałami NOW Kuryłówkę opuściła część jej mieszkańców. Słusznie przeczuwano, że Sowietaom będą chcieli się zemścić na ludności cywilnej za porażkę poniesioną z rąk partyzantów.

Straty sowieckie były wysokie. Nadal nie dysponujemy dokładnymi ustaleniami w tej kwestii. W dokumentach i relacjach najczęściej pojawia się liczba około 57 zabitych enkawudzystów. Ze strony NOW poległo siedmiu żołnierzy, zaś pięciu zostało ciężko rannych.

8 maja 1945 r. do Kuryłówki wkroczyła ekspedycja NKWD. Sowietaom zamordowali osiem osób. Spalono zabudowania wioski. Tego samego dnia inny oddział NKWD, prowadzony przez wspomnianego wcześniej Stepana Wolczastego, wkroczył do Przymiarek, gdzie zastrzelił siedem osób. W Przymiarkach enkawudzistom pomagali Ukraińcy „z lasu”. Akcja na Przymiarki nie była dziełem przypadku – pięć dni wcześniej odprawiona tam została uroczysta Msza Święta z okazji Święta 3 Maja, w której uczestniczyły oddziały Jana Totha „Mewy” i por. Ludwika Reichla „Podhalanina”. 14 maja 1945 r. NKWD rozbiło posterunek MO w Majdanie Sieniawskim. W wiosce enkawudzistki dopuścili się gwałtów.

Komenda Okręgu NOW kilka tygodni po pacyfikacji Kuryłówki przez NKWD wypłaciła mieszkańcom wsi zapomogi, przeznaczając na nie część pieniędzy zdobytych w akcji ekspropriacyjnej na bank w Przemyślu, przeprowadzonej 26 czerwca 1945 roku.

Przez kilkadziesiąt lat bitwa pod Kuryłówką otoczona była milczeniem. Do dzisiaj w wiosce nie ma symbolu upamiętniającego tamte wydarzenia. O bitwie pod Kuryłówką przypominają rozsiane na kilku cmentarzach mogiły poległych wówczas żołnierzy polskiego podziemia oraz groby na cmentarzu w Tamawcu, w których pochowano mieszkańców Kuryłówki pomordowanych nazajutrz po bitwie przez NKWD.

go komendantem NZW w powiecie łańcuckim, a miesiąc później awansował do stopnia porucznika. W styczniu 1946 r., po reorganizacji Okręgu Rzeszowskiego NZW przez nowego komendanta Piotra Woźniaka ps. „Wir”, objął dowództwo Inspektoratu „Hanka” (obejmującego powiaty: łańcucki, Przeworski, Nisko i Janów Lubelski). Jednocześnie kierował wydziałem organizacyjnym w zarządzie Okręgu Rzeszowskiego SN. W lutym 1946 r. uczestniczył w Krakowie w kursie dla działaczy narodowych zorganizowanym przez ZG SN. Najprawdopodobniej również od końca kwietnia 1946 r. był szefem Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) w Okręgu Rzeszowskim NZW.

24 kwietnia 1947 r. wraz z „Wirem” ujawnił się przed komisją amnestijną przy PUBP w Rzeszowie i wrócił do Leżajśka. 22 sierpnia 1948 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy rzeszowskiego WUBP. W procesie kierownictwa Okręgu Rzeszowskiego NZW, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, został 30 maja 1949 r. skazany na karę śmierci i zamordowany 5 września tego roku w więzieniu w rzeszowskim Zamku. 13 marca 1992 r. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie unieważnił wyrok WSR z 1949 roku.

dr Krzysztof Kaczmarek, IPN Rzeszów

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dr Tomasz Bereza (IPN Rzeszów)

Bój pod Kuryłówką, 7 maja 1945 roku

Kuryłówka leży na prawym brzegu Sanu, na północny wschód od Leżajska. Przed wojną zamieszkiwała ją ponad półtora tysiąca osób. Była wsią mieszaną, polsko-ukraińską, w której większość stanowili Polacy.

We wrześniu 1939 r. okolice Kuryłówki były terenem walk oddziałów Armii „Kraków” z jednostkami Wehrmachtu. Szczęśliwie dla mieszkańców nie spowodowały one większych strat. Okupacja niemiecka zapisała się jednak w historii wioski niezwykle krwawo. We wrześniu 1942 r. niemiecka żandarmeria wspólnie z policją ukraińską aresztowała kilkunastu mężczyzn. Dwunastu z nich straciło życie w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Nie były to jedyne ofiary okupanta. Aresztowania i egzekucje miały miejsce również w latach 1943-1944.

„Wyzwolenie”

Pod koniec lipca 1944 r. okolice Leżajska zostały opanowane przez Armię Czerwoną. Tempo sowieckiego natarcia było wysokie, udało się uniknąć poważnych zniszczeń zarówno w mieście, jak i w okolicy. W dużym stopniu było to zasługą żołnierzy polskiego podziemia, którzy udzielali pomocy oddziałom sowieckim. Jednym z nich był Józef Zadziński „Wołyniak”, dowódca oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej. To on wskazał Sowietom brody na Sanie w okolicach Leżajska. Wkrótce „Wołyniak” został komendantem milicji w Leżajsku. W następnych tygodniach w rejonie Leżajska rozegrały się wydarzenia typowe dla polskiego lata 1944 roku. W ślad za frontowymi oddziałami Armii Czerwonej szło NKWD, które dokonywało aresztowań żołnierzy Armii Krajowej i przedstawicieli Delegatury Rządu na Kraj. We wrześniu 1944 r. aresztowany został również „Wołyniak”. W listopadzie udało mu się zbiec z sowieckiego transportu jadącego z podprzemyskich Bakończy do kompleksu łagrów Borowicze. Po powrocie w okolice Leżajska „Wołyniak” na nowo zorganizował oddział partyzancki NOW. Zadaniem oddziału było zwalczanie komunistycznego aparatu władzy i jego konfidentów, ekspedycji NKWD, likwidacja byłych współpracowników niemieckiego okupanta oraz obrona ludności polskiej przed atakami oddziałów OUN-UPA.

Przypadek „Wołyniaka” nie był niczym wyjątkowym. W podobnej sytuacji znalazły się setki żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Co gorsza, oprócz NKWD oraz rodzimych komunistów pojawił się nowy wróg. Od jesieni 1944 r. nacjonalistyczne podziemie ukraińskie podjęło intensywne prace nad tworzeniem własnych oddziałów zbrojnych, które wkrótce rozpoczęły akcję terrorystyczną wobec Polaków zamieszkałych na prawym brzegu Sanu. W tej skomplikowanej sytuacji 26 lutego 1945 r. komendant Okręgu Rzeszowskiego NOW Kazimierz Mirecki wydał rozkaz formalnie wznowiający działalność organizacji, która na tym terenie w zasadzie nie używała nazwy: Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, tylko nadal występowała jako Narodowa Organizacja Wojskowa. W połowie marca przy dowództwie Okręgu powołano do życia Komendę Oddziałów Leśnych, którą początkowo kierował kpt. Tadeusz Gryblewski „Ostoja”. Komendzie OL podlegało osiem oddziałów. Wśród nich były oddziały: Bronisława Glińska „Radwana”, Stanisława Pelczara „Majki”, Franciszka Szarka „Lisa” i Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”.

Z kolei „spaleni” żołnierze AK z terenu powiatu jarosławskiego, zgodnie z rozkazem dowódcy, kpt. Wojciecha Szczepańskiego, kierowali się do leśnego obozu w pobliżu wsi Przymiaraki (na północ od Sieniawy). Mogli oni liczyć na pomoc ze strony okolicznych posterunków MO, które obsadzali żołnierze Armii Krajowej.

Wiosną 1945 r. lasy były pełne oddziałów partyzanckich. NKWD ze zrozumiałych przyczyn zaciekle zwalczało polską konspirację niepodległościową, nie zawsze jednak miało rozeznanie w terenie. Jedynym pewnym sojusznikiem enkawudzystów był Urząd Bezpieczeństwa. Poparcie pozostałych polskich służb mundurowych nie było już tak oczywiste. Zarówno w milicji, jak i w Wojsku Polskim rzadko akceptowano obecność sowieckich oficerów oraz agresywną propagandę przeciwko legalnym władzom RP. W wojsku permanentnie trwały aresztowania żołnierzy i oficerów, podejrzewanych o służbę w Armii Krajowej. Rozlała się fa-



Uroczystości z okazji święta 3 maja 1945 r. w Ożannie połączone z Mszą św. i przysięgą złożoną przez oddziały leśne Inspektoratu „Hanka” NZW oraz dezertersów z Wojska Polskiego. Przysięgę odbierał Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan”. Kilka dni później, 7 maja, oddziały te stoczyły pod Kuryłówką zwycięską bitwę z ekspedycją wojsk NKWD

la dezercji. Sowietci nie mogli być pewni nawet pretorianów nowej władzy, jakimi były tworzone na wzór sowieckiego NKWD Wojska Wewnętrzne (późniejszy Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego), których zadaniem miało być przede wszystkim zwalczanie podziemia niepodległościowego. Na przykład 23 kwietnia 1945 r. z Lubaczowa zdezerterowali żołnierze 2. Samodzielnego Batalionu Operacyjnego (SBO) Wojsk Wewnętrznych.

Wkroczenie „sojusznika naszych aliantów” – jak zwykło się określać Armię Czerwoną – nie poprawiło bezpieczeństwa polskich mieszkańców Kuryłówki. Sowietci faworyzowali ludność ukraińską. Czy wpływ na to miały więzi narodowe części czerwonarmistów, czy może chęć wykorzystania miejscowych Ukraińców w zwalczaniu polskiego podziemia, odpowiedzieć definitywnie nadal nie jesteśmy w stanie.

6 marca 30-osobowa grupa czerwonarmistów i Ukraińców z Kulna dokonała napadu na posterunek MO w Kuryłówce. W chwili napadu na posterunku przesłuchiowano Ukraińca, b. funkcjonariusza policji niemieckiej (Schupo). Napastnicy rozbroili i obrabowali posterunek, zabrali z sobą aresztanta, a w drodze powrotnej obrabowali mieszkańców Kuryłówki, zabijając dwie osoby.

19 marca w Kuryłówce doszło do starcia oddziałów NOW z mieszanym zgrupowaniem ukraińsko-sowieckim. Ukraińcy z sąsiedniego Kulna wspólnie z żołnierzami sowieckimi wkroczyli do Kuryłówki, aby zabrać lub zniszczyć mienie pozostawione przez wysiedlonych na sowiecką Ukrainę. Część kulneńskich Ukraińców była ubrana w mundury Armii Czerwonej. Oddział ów zastrzelił dwie osoby i zaczął podpalać zabudowania. Strzelanina zaalarmowała stacjonujący w Tarawcu oddział „Wołyniaka”, którego dowódca w tym dniu wyprawił imieniem. Do akcji włączyły się również oddziały NOW „Lisa” i „Majki”. Kontratakem wyparto napastników z wioski, a walki przeniosły się do sąsiedniego Kulna. W jej trakcie zginęło nieco ponad dwudziestu ukraińskich mieszkańców tej wsi (w tym co najmniej dwóch członków bojówki OUN) oraz prawdopodobnie czterech żołnierzy sowieckich. Wieś niemal doszczętnie spłonęła. Oddział sowiecki uciekł samochodami w stronę wsi Naklik. Porażkę w Kulnie Sowietci powetowali sobie niespełna tydzień później w sąsiedniej Brzykskiej Woli. 24 i 25 marca 1945 r. NKWD spacyfikowało tę wieś, zabijając siedem osób.

Kwiecień 1945 r. upłynął pod znakiem eskalacji konfliktu ukraińsko-polskiego na prawym brzegu Sanu. Doszło do czystki etnicznej w Lasach Sieniawskich, ataku UPA na Wiązownicę (17 kwietnia 1945 r.) i polskiej akcji odwetowej w Piskorowicach (18 kwietnia 1945 r.). Pod koniec kwietnia dowództwo nad Oddziałami Leśnymi NOW objął mjr Franciszek Przysiężniak ps. „Ojciec Jan”. Przysiężniak miał duże doświadczenie w dowodzeniu oddziałami partyzanckimi – od 1943 r. dowodził zgrupowaniem AK-NOW na pograniczu Lasów Janowskich i Puszczy Solskiej. Pod koniec kwietnia 1945 r., dowodząc OL NOW, przeprowadził akcję pacyfikacyjną na jarosławskim Zasanu i w rejonie Oleszyc. Po zakończeniu operacji zgrupowanie przeszło do rejonu Ożanna-Kuryłówka.

wiele lat później. Tak było w przypadku Józefa Franczaka ps. „Lalek”, żołnierza Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, zabitego w walce z grupą operacyjną ZOMO i SB 21 października 1963 r., czy Michała Krupa ps. „Pułkownik”, żołnierza Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, ujętego przez SB 11 marca 1959 r. i skazanego na 10 lat więzienia. W działaniach zbrojnych i konspiracji w latach 1944-1956 wzięło udział łącznie ok. 200 tys. ludzi. Wśród nich znaleźli się nie tylko żołnierze, ale również kurierzy, łączniczki, członkowie organizacji młodzieżowych, osoby ofiarujące schronienie i wspierające powstańców materialnie i moralnie, np. księża katolicy. Żeby lepiej zrozumieć skalę zjawiska, warto przypomnieć, że siły polskie zaangażowane w Powstaniu Styczniowym były o połowę mniej liczne – ok. 100 tys. uczestników.

Powojenne powstanie miało charakter w dużej mierze spontaniczny. Nie było jednego, scentralizowanego, ośrodka kierowniczego – co często podkreślają przeciwnicy określenia tej akcji mianem powstania. Argument ten jest tylko na pozór trafny. Przyjęta przez ruch oporu jedyna możliwa w tych warunkach forma walki, czyli partyzantka (zarówno w wydaniu wiejskim, jak i miejskim), uniemożliwiała efektywny nadzór nad działaniami podziemia. Rozbudowa wszelkich struktur ponadregionalnych powiększałaby tylko ryzyko wpadki. A co do ośrodka kierowniczego całej konspiracji – to w dużym stopniu funkcję tę pełnił Rząd RP na Uchodźstwie.

Głównym celem, jaki stawiali przed sobą struktury podziemne, było trwanie w walce i czekanie na wybuch wojny między USA i resztą wolnego świata a Związkiem Sowieckim, która doprowadziłaby do wyzwolenia Polski. Miało to wymiar moralny, pozwalający dowiedzieć, że Polacy nie pogodzili się ze zniewoleniem i nie złożyli broni. W razie wybuchu wojny zlokalizowane w lasach oddziały partyzanckie miały prowadzić działania dywersyjne na tyłach sowieckich, a później stać się zalążkiem niepodległego Wojska Polskiego. Zanim jednak by to nastąpiło, próbowano, choć nie zawsze skutecznie, doprowadzić do skądowania podziemia, aby zminimalizować straty. Starania zmierzające do ograniczenia ruchu podziemnego, a w szczególności partyzantki, były charakterystyczne dla wszystkich dużych organizacji. Bezpośrednią, bieżącą walkę zbrojną miały prowadzić niewielkie grupy uderzeniowe. Łątwiej było im poruszać się w terenie i mniejsze były problemy z aprowicacją. Składały się głównie z osób „spalonych”, poszukiwanych przez UB lub dezertersów z LWP, czyli takich, które nie mogły funkcjonować w cywilnym życiu. Planując większe akcje, mobilizowano członków placówek terenowych, którzy po wykonaniu zadania wracali do codziennej pracy – tak np. funkcjonowały struktury Pogotowia Akcji Specjalnej NZW.

Do bieżących zadań oddziałów powstańczych należała ochrona wsi przed samowolą władzy komunistycznej, zwalczanie przestępczości kryminalnej, która stała się plagą polskiej prowincji. Powstańcy musieli bowiem zabezpieczyć ład i porządek na terenach, gdzie działali. Z więzień i aresztów odbijano osoby aresztowane przez

UB i MO. Prowadzono również działania wywiadowcze i podejmowano akcje likwidacyjne, wymierzone w szczególnie niebezpiecznych konfidentów oraz prześladowców z UB, MO czy ich sowieckich mocodawców. Celem ataków grup powstańczych stały się posterunki MO, siedziby UB i urzędy. W celach zaopatrzeniowych dokonywano rekwizycji w bankach, sklepach państwowych, spółdzielniach i państwowych gospodarstwach rolnych. Nakładano także kontrybucje na osoby wspierające komunistyczną władzę, zwłaszcza członków PPR i PZPR. W partyzanckich bazach drukowano ulotki i prasę podziemną, które miały podtrzymać w Narodzie wiarę w ostateczne zwycięstwo i pokonanie komunizmu.

Cechą charakterystyczną formacji powstańczych, czego przykładem była partyzantka NZW na Mazowszu, była dbałość o zachowywanie stricte wojskowego charakteru i stylu działania. Dowódcy byli zobowiązani sporządzać szczegółowe pisemne raporty z każdej akcji i przekazywać je zwierzchnikom. Każdy z partyzantów posiadał książeczkę wojskową i miał obowiązek chodzić w mundurze. Nierzadko byli oni lepiej umundurowani niż zwalczające ich oddziały LWP i KBW. Oznaką rozpoznawczą NZW była noszona na lewym ramieniu naszywka z trupa czaszką i napisem: „Śmierć wrogom Ojczyzny”. Na piersiach noszono ryngrafy z Matką Bożą, a na wojskowych czapkach orły z koroną.

Początek lat 50. charakteryzował się widocznym spadkiem działalności partyzantki i organizacji o charakterze wojskowym. Zostały one w większości rozbite poprzez aresztowania i pacyfikacje UB i NKWD. Ich członkowie zginęli w walce, zostali aresztowani lub – zniechęceni ustawiczną walką – skorzystali z amnestii i ujawnili się, co sprawiło, że niebawem również trafili do więzień. Największą aktywność rozwinięły organizacje młodzieżowe, niewielkie szkolne lub harcerskie struktury, których członkowie prowadzili działalność samokształceniową lub mały sabotaż wzorowany na akcjach Szarych Szeregów z okresu okupacji niemieckiej (wydawano gazetki, ulotki, wykonywano napisy na murach). Tego rodzaju grup działało w tym czasie ponad 600. Ich członkowie – młodzież, często wręcz dzieci – zapłacili wysoką cenę, w większości aresztowani przeszli przez tortury i nieludzkie warunki komunistycznych więzień i obozów pracy.

Historycy mają jeszcze do zbadania wiele spraw, często tragicznych, które pozostają do dziś niewyjaśnione, jak np. śmierć ok. 200 żołnierzy Zgrupowania NSZ mjr. Henryka Flame ps. „Bartek”, wymordowanych na Dolnym Śląsku, prawdopodobnie przez komunistyczną Informację Wojskową. Podobnych zbrodni było więcej. Ważną rolę ma do odegrania również społeczeństwo, które powinno pamiętać o bohaterach, powstańcach antykomunistycznych, uczestnikach ostatniego polskiego zbrojnego zrywu narodowego, aby zajęli należne miejsce w panteonie narodowych bohaterów.

Rafał Sierchuła (IPN Poznań)

Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” droga do Surkont



„Należał do najbardziej ideowych ludzi, jakich spotkałem w swoim życiu – wspominał go po latach kolega, cichociemny, kpt. Stanisław Sędziak. – Wierzył, że moc moralna naszych ludzi przyniesie nam i Polsce ostateczne zwycięstwo”. Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” był jedną z najwybitniejszych postaci Armii Krajowej. Swoją partyzancką szlak rozpoczął jako zastępca operacyjnego majora „Hubala” Henryka Dobrzańskiego, a zakończył jako symbol oporu walczących z Sowietami na Kresach Wschodnich RP.

Urodził się 1 lipca 1906 r. w Pacewiczach, pow. wolkowski. Był synem Jana, ziemianina, właściciela majątku Trokienniki i działacza narodowej demokracji, posta na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (1922-1927), i Heleny Zawadzkiej.

Uczył się w Gimnazjum Nauczycieli i Wychowawców w Wilnie (późniejsze Gimnazjum Państwowe im. Zygmunta Augusta) i w Korpusie Kadetów nr II w Modlinie (1920-1924), gdzie uzyskał maturę. Ukończył Oficerską Szkołę Inżynierii i 17 października 1927 r. został przydzielony do 1. Pułku Saperów Legionów im. T. Kościuszki jako dowódca plutonu. Mianowany podporucznikiem w sierpniu 1926 r.,

dwa lata później porucznikiem. Od września 1928 r. był instruktorem w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. 23 sierpnia 1929 r. otrzymał przydział do Centrum Wyszkożenia Saperów.

Podczas przewrotu majowego w 1926 r. Szkoła Podchorążych, do której należał, poparła Piłsudskiego. Kalenkiewicz wraz z kilkoma podchorążymi opowiedział się po stronie rządowej. „Myślałem – wspominał po latach – że kapitan strzeli do mnie”. To wystąpienie również nie zlamало kariery młodym podchorążemu.

Przeniesiony służbowo na Wydział Inżynierii Łądowej Politechniki Warszawskiej, w 1935 r. uzyskał dyplom inżyniera urządzeń i komunikacji miejskich. W 1934 r. powtórnie otrzymał przydział do Centrum Wyszkożenia Saperów. Awansowany na kapitana 19 marca 1936 r. oraz dowódcę kompanii w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. W styczniu 1938 r. został przyjęty do Wyższej Szkoły Wojskowej, 1 lipca 1939 r. ukończył I rok studiów. Wybuch wojny uniemożliwił mu ich dokończenie, jednak rozkazem Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii przyznano mu tytuł oficera dyplomowanego.

Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” droga do Surkont

Ciąg dalszy ze s. III

Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Był oficerem sztabu Suwalskiej Brygady Kawalerii, od 15 września 1939 r. Grupy gen. Wacława Przeździeckiego. Po 18 września pełnił funkcję adiutanta (oficera taktycznego) 110. pułku ułanów. Od 28 września był adiutantem, a potem zastępcą mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, dowódcy Oddziału Wydzielonego WP.

W końcu listopada 1939 r. przebywał w Warszawie razem z mjr. „Hubalem”, który spotkał się z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim ps. „Torwid”. W czasie pobytu w oddziale brał udział w kilku starciach z Niemcami w okolicy Gór Świętokrzyskich i Lasach Starachowickich oraz Suchedniowskich, m.in. pod Chodkowem i w Cisowniku. Opracował instrukcje dotyczące tworzenia oddziałów kadrowych przez zaciąg ochotniczy do oddziałów nierozbrojonych jesienią 1939 roku.

2 grudnia opuścił oddział i przez Kielce, Kraków, Tamów, Grybów i Przelęcz Tylicką dotarł do Koszyc i Budapesztu (9 grudnia). Z Budapesztu udał się w kierunku na Zagrzeb, Mediolan, Turyn i Modenę, skąd przyjechał do Paryża 24 grudnia 1939 roku. Od 1 stycznia 1940 r. był słuchaczem oficerskiego kursu aplikacyjnego saperów w Wersalu, a od 15 marca instruktorem tego kursu w Centrum Wyszakolenia Saperów. Wraz z kpt. Janem Górskim zgłosił gotowość grona oficerów z Wyższej Szkoły Wojennej do udziału w desantach do kraju. Od maja pracował jako referent w biurze Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej u gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Paryżu, 12 maja przeniesiony do Angers. W tym miesiącu został zaprzysiężony na Rotę ZWZ.

Evakuowany po upadku Francji, 25 czerwca 1940 r. przybył do Wielkiej Brytanii (Crawford). Tam otrzymał przydział do I Brygady Strzelców jako dowódca kompanii saperów w rejonie Biggar. Od października pracował w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza jako referent w Wydziale Studiów i Szkolenia Spadochronowego. Był współtwórcą lotniczej łączności z krajem oraz polskich wojsk spadochronowych i autorem oraz współautorem podstawowych opracowań i memoriałów do naczelnych władz wojskowych w tej materii. Brał udział w szkoleniu jako instruktor na kursach w Ringway (październik). W grudniu 1940 r. przeszedł na stację wyczekiwania w Hartford (nr 17).

W nocy z 27 na 28 grudnia 1941 r. miał odbyć skok (operacja lotnicza „Jacket”, ekipa nr 2) na zapasową placówkę położoną między Sochaczewem a Bolimowem. Przez pomyłkę skoczkiwce zostali zrzućeni 22 km na północ od Łowicza na las Paulinka-Załusków przy drodze Sochaczew – Gąbin, już na terenie Rzeszy. Po skoku, wraz z trzema spadochroniarzami został zatrzymany w polu przez patrol Grenzschutzu i odprowadzony na posterunek we Wszeliwach. Przy próbie rewizji otworzyli oni ogień i zabili czterech Niemców; otrzymał wówczas ranę w lewe ramię. Zrzutkowie szybko oddalili się od miejsca walki. Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, poważnie ranny, dotarł na punkt kontaktowy w Domaniewicach, następnie przyjechał do Warszawy. Tam przebywał na melinach przy ul. Natolińskiej 4, Służewskiej 5 i Słowackiego 6/16. Na początku 1942 r. został przydzielony do Komendy Głównej ZWZ w Warszawie jako kierownik referatu operacyjnego w Oddziale III. 19 marca 1942 r. odznaczony przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju gen. „Grotę” (Stefana Roweckiego) za walkę z Niemcami po skoku Krzyżem Virtuti Militari 5 kl. i awansowany 10 września 1942 r. do stopnia majora ze starszeństwem 27 grudnia 1941 roku. W tym czasie używał dokumentów na nazwisko Jan Kaczmarek, właściciel przedsiębiorstwa branży piśmiennopapierniczej.

Był współautorem drugiego planu powstania powszechnego W 154, zawarte go w raporcie operacyjnym dowódcy Armii Krajowej nr 154/III z 8 września 1942 r., a także autorem lub współautorem większości instrukcji bojowych oraz współpracownikiem Biura Badań Technicznych Wydziału Saperów Komendy Głównej AK. Jeden z inicjatorów wydawnictwa „Zaloga” i członek redakcji pisma lotniczego „Wzlot”.

Z ramienia KG AK przeprowadził inspekcję Okręgów, m.in. w Kielcach i Lublinie. W sierpniu 1943 r. kierował akcją zdobywania strażnic niemieckich na granicy Rzeszy i Generalnej Guberni dla sprawdzenia proponowanych metod walki. Był inicjatorem powstania w kraju i członkiem komitetu fundacyjnego sztandaru dla I Samodzielnej Brygady Spadochronowej i razem z dwoma innymi zrzutkami stanął poczet sztandarowy w czasie poświęcenia go w kościele Kanoniczek

przy ul. Bielańskiej 3 listopada 1942 roku. W lutym 1944 r. został mianowany inspektorem KG AK z pełnomocnictwami w zakresie unormowania stosunków w Okręgu AK Nowogródek i 20 Lutego wyjechał z Warszawy, wraz z legendarnym partyzantem por. Janem Piwnikiem „Ponurym”, na teren Nowogródzyczny, jako stolarz z niemieckiej organizacji Todta.

Celem podróży było wyjaśnienie sprawy porozumienia między por. „Lechem” Józefem Świdą (dowódcą Zgrupowania Nadniemeńskiego AK) z Niemcami i rozmów ze stroną niemiecką, które prowadzone były w Lidzie w dniach 30 grudnia 1943 r. i 4 stycznia 1944 roku. W wyniku 8-tygodniowego rozejmu z Niemcami otrzymano 5 dużych wozów z bronią i amunicją.

W swoich wspomnieniach „Lech” wyjaśniał, że działania te były uzgodnione z komendantem Okręgu i miały na celu wydobycie od Niemców broni, którą planowano wykorzystać w akcji „Burza”. Komendant Okręgu ppłk Janusz Szlaski „Prawdzic”, który początkowo zgodził się na propozycję „Lecha”, w styczniu 1944 r. zmienił zdanie, gdy sprawa przestała być tajemnicą.

Na początku marca „Kotwicz” wziął udział w rozprawie Wojskowego Sądu Specjalnego we wsi Szlachtownszczyzna w okolicy Wasiliszek nad por. Świdą „Lech” przyznał się do winy, nie ujawnił jednak przyzwolenia komendanta Okręgu na swoją działalność. Wykonanie wyroku śmierci Kalenkiewicz zawieszono do zakończenia wojny na mocy swoich uprawnień jako delegata KG.

14 marca 1944 r. przejął Zgrupowanie w składzie I i IV batalionu, później VIII batalionu „Bohdanka” 77. pp AK. Rejonem jego działania był teren na południe od Lidy i po obu stronach Niemna, między jego dopływami Lebiodą i Gawią (ponad 2000 km). 15 kwietnia wyjechał do Wilna i spotkał się z ppłk. „Wilkiem” (Aleksander Krzyżanowski), dowódcą Okręgu AK Wilno, celem zaproponowania i omówienia planu „Serce” – „Ostra Brama” (zdobycia Wilna siłami Okręgów Nowogródek i Wilno przed nadciągającą armią sowiecką), którego pomysł i podstawowa koncepcja były jego autorstwa. W tym czasie kwaterował głównie w majątku Bagatelka pod Holadowem. Zorganizował szkołę młodszych dowódców piechoty (podchorążówkę).

Celem dotarcia na teren działalności Zgrupowania „Stolpce” por. Adolfa Pilcha „Góry” i wsparcia go w oderwaniu się z rejonu Iwieńca od oddziałów niemieckich i partyzantki sowieckiej, by wspólnie uderzyć na Wilno, 23 czerwca wyruszył



na czele kombinowanego oddziału „Bagatelka” (około 600 żołnierzy). 24 czerwca dotarł pod Iwie, gdzie w starciu z Niemcami został ciężko ranny w prawe ramię. 26 czerwca brał udział w zasadzce na transport niemiecki w pobliżu majątku Kwiatkowie, 4 km od Subotnik. Atakowany był też przez sowieckie oddziały partyzanckie. Później odjechał do Dziewieniszek. Mieściła się tam kwatera polowa Dowództwa Oddziałów AK Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego. Wobec pogorszenia się stanu zdrowia (gangrena ręki) 29 czerwca poddany został amputacji ręki w Antoniszkach pod Oszmianą, a następnie przeniesiony do szpitala polowego w Onzadowie. 9 lipca, ciągle gorączkując, zameldował się generałowi „Wilkowi” (taki stopień przyjął wówczas ppłk Krzyżanowski) w Wolkorabiszkach. Nie brał udziału w zdobyciu Wilna. Po zajęciu miasta przez armię sowiecką i aresztowaniu 17 lipca 1944 r., na odprawach w Wilnie i Boguszach dowódców Armii Krajowej oraz jej żołnierzy, wycofał się wraz z oddziałem z Jaszyn do Puszczy Rudnickiej. Sytuacja była dramatyczna. „Na drodze łapie mnie goniec – wspominał oficer V baonu 77 pp AK – niesie rozkaz. Przy świetle czytają: »Nasi dowódcy aresztowani z Wilkiem na czele«. Dowiaduję się, że idziemy na

zachód w Puszczy Rudnicką. Na skrzyżowaniu dróg w pobliżu Jaszyn połączyliśmy się z innymi oddziałami nowogródzkimi. Ogółem ze dwa tysiące żołnierzy”.

„Wszystkie drogi i dróżki zapelnione – pisał po latach oficer VII baonu 77 pp AK. – Wszystko dąży na zachód. Batalion nasz zatrzymuje się w lesie w pobliżu wsi Gajczun nad Wiśniową. Tam mamy doczekać nocy, by oderwać się od nieprzyjaciela. Nad nami krążą obserwacyjne samoloty sowieckie. Krążą coraz niżej. Zrzucają ulotki”. Wkrótce zaczyna nad partyzantami krążyć sowiecka eskadra lekkich bombowców.

W zaistniałej sytuacji dowództwo oddziałów wileńsko-nowogródzkich zwołało odprawę oficerów i podoficerów wszystkich oddziałów. Najwyższy rangą oficerowie ppłk Janusz Szlaski „Prawdzic” i ppłk Zygmunt Blumski „Strycharński” (świeżo mianowany następcą plk. „Wilka”) postanowili, aby każdy sam zdecydował o swoim losie. Oddziały zostały rozwiązane. Pozostały dwie możliwości – pozostać lub wycofać się na zachód. Ten drugi wariant wybrał m.in. plk „Prawdzic” i część III i VII baonu 77 pp AK.

Ci, którzy postanowili pozostać, stopniowo zaczęli odtwarzać struktury konspiracyjne. W meldunkach do Komendy Głównej AK szef sztabu Okręgu Nowogródek AK pisał: „Podjąłem pracę na nowo. Stosunek ludności polskiej i białoruskiej do Sowietów wrogi. Biją przedstawicieli władz sowieckich. Major »Kotwicz« objął dowództwo okręgu”. Kalenkiewicz w drugiej dekadzie lipca 1944 r. wyselekcjonował ze znajdujących się przy nim żołnierzy około setki. Zdawał sobie sprawę, że po wkroczeniu armii sowieckiej tylko małe oddziały mają szansę przeżycia.

Swoją działalność rozpoczęli i inni dowódcy. Porucznik Jan Borysewicz „Kryś-Mściciel” wraz z szefem Biura Informacji i Propagandy Okręgu Czesławem Zgorzelskim „Rafałem” wydali odezwę w imieniu żołnierzy i oficerów AK mającą na celu uspokojenie społeczeństwa i rozproszenie nastrojów przynębienia i rozczarowania.

Po objęciu dowództwa okręgu „Kotwicz” wezwał do siebie na odprawę wszystkich pozostałych na Nowogródzku oficerów. Następowala stopniowa reorganizacja Okręgu. Utworzono dwa zgrupowania. Równocześnie Kalenkiewicz nakazał wznowienie działań partyzanckich ppor. Czesławowi Zajączkowskiemu „Ragnarowi”.

Stopniowo rozkręca się i uaktywnia sowiecki aparat terroru zmierzający do likwidacji wszelkiego oporu zarówno wśród ludności cywilnej, jak i oddziałów samoobrony. Zaistniała sytuację tak przedstawiał „Kotwicz” Komendzie Głównej AK: „Stale aresztowania po całym terenie po kilka – kilkanaście najaktywniejszych osób i częste wypadki rozstrzelania. Kazalem wzmóc opór, utrudnić aresztowania. Niszczyc rozpoznanych agentów sowieckich i szpiegów. Melduję raz jeszcze, że jesteśmy zdolni do masowego krótkotrwałego porywu. Śmiercią jednak jest dla nas dłuższe pozostawanie pod okupacją bolszewicką”.

Na walkę i powstanie KG AK zgody nie wyraziła. W swojej depeszy z 18 sierpnia 1944 r. KG mianowała Kalenkiewicza podpułkownikiem i komendantem Podokręgu Nowogródek. Depesza ta nigdy nie trafiła do adresata.

19 sierpnia 1944 r. oddziały NKWD zaatakowały oddział AK kpt. Bolesława Wasilewskiego „Bustromiaka”. Jego straty wyniosły 7 zabitych i 4 rannych. Oddział oderwał się od nieprzyjaciela i wycofał się w kierunku Surkont, kwatery majora „Kotwicza”. W poniedziałek, 21 sierpnia, w trakcie przygotowań do kolejnej odprawy przygotowywanej przez „Kotwicza” oddział polski liczący 72 żołnierzy i 4 kobiety został zaatakowany przez wojska sowieckie.

Na skutek donosu naczelnik raduńskiego rejonowego Oddziału Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych kapitan bezpieczeństwa państwowego Czikin skierował w okolice wsi Surkont, celem likwidacji „zgrupowania bandyckiego”, Grupę Wywiadowczo-Poszukiwawczą 3. batalionu 32. Zmotoryzowanego Pułku Strzelców Wojsk Wewnętrznych NKWD pod komendą dowódcy kompanii, starszego lejtnanta Korniejki, i zastępcy naczelnika rejonowego Oddziału NKWD, młodszego lejtnanta Bleskina.

Przybywające 3 lub 4 ciężarówki dostrzeżono w chwili, gdy zahamowały i zaczęły z nich wyskakiwać bojcy. Cichy alarm wśród chłopców „Kotwicza”, rozrzuconych po odległych gospodarstwach, spowodował sprawne zajęcie stanowisk przez obsługę rkm. Spokojnie obserwowano przez lornetki Sowietów, gdy milczkiem podkradali się do zabagnionej łąki. Tam oczka wody rozbity rytmicznie rozstawioną tyralierę i skupili Sowietów w małe grupki. Wtedy, na rozkaz „Kotwicza”, otwarto zamaszynany ogień. Jego skuteczność była ogromna.

Rozpiętość frontu liczyła około 1000 metrów. Na prawym skrzydle przebywali m.in. „Kotwicz”, jego adiutant pchor. Henryk Nikicicz „Orwid” oraz cichociemny rtm. Jan Skrochowski „Ostroga”, lewego skrzydła bronili kpt. „Bustromiak”, cicho-

ciemny kpt. Franciszek Cieplik „Hatrak” i por. Walenty Wasilewski „Jary”.

W pierwszej fazie walki zginęło 16-30 żołnierzy sowieckich i było kilkunastu rannych, w tym obaj sowieccy dowódcy. Straty po stronie polskiej ograniczyły się do kilku zabitych, w tym por. Walentego Wasilewskiego ps. „Jary”, i rannych, wśród nich kpt. „Bustromiaka” draśniętego kulą koło oka i skroni. Około godz. 15.00 nastąpiła krótka narada. „Bustromiak” opowiadał się za wycofaniem i otrzymał zgodę, by wycofać się z łżej rannymi, „Kotwicz” postanowił zostać do wieczoru, by zabrać ciężko rannych. Nie doczekał.

W tym czasie oddziałom sowieckim przybył z odsieczą dowódca Grupy Wywiadowczo-Poszukiwawczej 3/32 zmot. pułku strz. kpt. Szulga i naczelnik rejonowe-



go oddziału NKWD kpt. bezp. państw. Czikin. Według dokumentów sowieckich: „w wyniku 5-godzinnej bitwy (bandę) całkowicie zniszczono – zabito 53 bandytów, w tym 6 oficerów białopolskiej armii. Schwytano do niewoli – 4”.

W Surkontach atakował, według ocen ocalałych oficerów AK, sowiecki batalion dowiedziony na 30 ciężarówkach. Stosunek sił wynosił 10:1 na niekorzyść Polaków. W drugiej fazie bitwy oddziały sowieckie zaatakowały lewe skrzydło obrony, starając się przełamać opór polskich stanowisk, wedrzeć się na tyły obrońców i odciąć drogę odwrotu. Na prawym skrzydle rozpoczęły natarcie świeżo przybyłe oddziały NKWD. W tej fazie Sowietci zdobyli wzgórze, na którym ustawili cekaem. W tym czasie nastąpił nalot kilku sowieckich samolotów, które ostrzelały pozycję Polaków z broni pokładowej. Sowiecki cekaem swoim ogniem ze wzgórza niszczył polski punkt dowodzenia, zabijając polską obsługę rkm, majora „Kotwicza”, rotmistrza „Ostroge” i adiutanta „Orwida”. Ten fakt spowodował wycofanie się pozostałych partyzantów.

Straty sowieckie wyniosły 132 zabitych. Po stronie AK poległo 36 żołnierzy: ppłk cichociemny Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”; kpt. cichociemny Franciszek Cieplik „Hatrak”; kpt. (NN) „Bosak”; rtm. cichociemny Jan Skrochowski „Ostroga”; por. Walenty Wasilewski „Jary”; por. Stanisław Dżwinel „Dzwon”; pchor. Henryk Nikicicz „Orwid”; pchor. Henryk Cywiński „Wilki”; plut. Franciszek Stankiewicz „Mikado”; kpr. Kazimierz Ejsmont „Irak”; strz. Bohdan Bednarczyk; strz. Jerzy Gryszel „Jurek”; strz. Jerzy Kaleciński „Sinus”; strz. Zygmunt Kaleciński „Kosinus”; ułan Bohdan Karpowicz „Sowa”; strz. Jan Kleindienst „Basia”; strz. Czesław Marszałek „Żuraw”; strz. Władysław Sperski „Tolot”; strz. Mieczysław Szeptunowicz; strz. Zygmunt Werkun „Zima”; strz. Witold Żuk; strz. Henryk Żurawski „Marabut”; strz. Tadeusz Skobejko „Blysk”; strz. Zygmunt Miał „Szczerbiec”; sanitariuszka Eugenia Myszkówna „Gienka”; oraz żołnierze nieznanego nazwiska.

Nie wszyscy zginęli w walce. Jedną z ocalałych sanitariuszek tak wspomina ostatnią fazę walki: „Ale najgorsze było to, że oni razem ze mną robili obchód placu boju i wszystkich nieżyjących, ciężko rannych i lekko rannych, wszystkich dobijali bagnietami. Wszystkich! Pamiętam twarz kapitana »Hatranka«. On miał taką złotą szczękę i patrzył na mnie przytomnie, patrzył na mnie tak, jakby jemu było mnie żal. Ja to widziałam po jego oczach. Soldat podszedł i pchnął go bagnietem w bok. Ja tylko widzę jego zęby wyszczerzone, bo on jego walił w brzuch, w klatkę piersiową, ile tylko chciał. I tak po kolei, każdego”.

Alfred Paczkowski „Wania”, cichociemny, napisał po latach: „Maciej – to Ponia-towski. Jego śmierć była demonstracją i sprawą honoru”. Oddziały AK i oddziały samoobrony polskiej trwały na straży polskości na Nowogródzku do lat 50., tocząc nierówną walkę z sowiecką inwazją i sowiektacją tych ziem.